

Stachura, Michał

Kodeks Teodozjusza – nowo odkrywane źródło historyczne

Przegląd Historyczny 97/3, 311-331

2006

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

R O Z P R A W Y

MICHAŁ STACHURA
Uniwersytet Jagielloński
Instytut Historii

Kodeks Teodozjusza — nowo odkrywane źródło historyczne*

Zasygnalizowanie już w tytule artykułu „odkrycia na nowo” jednego z najlepiej poznanych źródeł historyczno-prawnych późnej starożytności, jakim jest Kodeks Teodozjusza, może wydać się czytelnikowi mocno pretensjonalne. Jakkolwiek dzieło prawników Teodozjusza II, ogromny zbiór konstytucji cesarskich wydanych przez cesarzy chrześcijańskich¹, cieszyło się zawsze mniejszą popularnością wśród historyków prawa niż sto lat młodszy Kodeks Justyniana, nie można uznać, by było ono pomijane i niedostrzegane w ich badaniach. Niewątpliwie, szczególne zainteresowanie Kodeksem Teodozjusza, obserwowane przynajmniej od początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku wśród badaczy włoskich, brytyjskich i niemieckich, nie mogło pozostać bez owoców w postaci nowych metod i interpretacji². Czy jednak pozwala ono mówić o „odkryciu”?

Z pewnością nie można mówić o przełomie w specjalistycznych badaniach romanistów. Z ich punktu widzenia wymienione niżej prace poruszają problemy zapewne marginalne, a przy tym grzeszą nadmiernym popularyzatorstwem. Jednak dla historyka, który informacjami wydobytymi z ustaw Kodeksu zamierza uzupełnić dane źródeł narracyjnych, już sama „popularyzacja” okazuje się pożyteczna. Pytania, które stawia on źródłom normatywnym: o zewnętrzne okoliczności ich powstania i o wpływ przepisów prawnych na rzeczywistość wobec nich zewnętrzną, nie są tymi, które zwykły zaprzętać historyków prawa (ci poruszają się często w zamkniętym, „idealnym świecie” ustaw i komentarzy starożytnych prawników, rzadko zajmując się jego relacją do rzeczywistości zewnętrznej). Natomiast autorzy prac, które omawiam w tym artykule, proponują nowe metody, przy po-

* Artykuł powstał w ramach projektu KBN 058/H01/2001/20.

¹ Takie było zamierzenie twórców Kodeksu, aczkolwiek znalazły się tu również konstytucje cesarza Juliana Apostaty.

² Szczupłość miejsca nie pozwala tu na wymienienie dziesiątków prac poświęconych szczegółowym zagadnieniom. Należy jednak zasygnalizować z jednej strony książkę podsumowującą pierwszy etap badań nad Kodeksem uczonych zgromadzonych wokół ośrodka brytyjskiego (*The Theodosian Code. Studies in the Imperial Law of Late Antiquity*, wyd. J. H a r r i e s, I. W o o d, London 1993) jak również serię „Atti dell'Accademia Romanistica Costantiniana”, w której publikowane są materiały z kolejnych odbywających się we Włoszech konferencji, poświęconych różnym aspektom badań historycznych i historyczno-prawnych nad źródłami normatywnymi epoki.

mocy których poznać można właśnie ów wzajemny wpływ konstytucji cesarskich i świata, w którym powstawały i który kształtowały.

Należy tu na chwilę zadumać się nad smutną rzeczywistością. Historyk, który staje przed tekstem konstytucji cesarskiej, jest oczywiście świadomy, że źródła o charakterze normatywnym nie wolno analizować w ten sam sposób jak kroniki czy listu. Ponieważ jednak w tekstach specjalistów rzadko może znaleźć wskazówki, jak wykorzystać potrzebne dlań informacje, szuka odpowiedzi u starszych kolegów. Tu jednak znajduje spostrzeżenia oparte bardziej na intuicji niż analizach, i których wartość retoryczna zdecydowanie przewyższa poznawczą. Przywołać tu można sceptyczne wywody jednego z najwybitniejszych badaczy epoki, Arnolda H. M. Jonesa na temat wartości poznawczej opisu rzeczywistości w konstytucjach cesarskich: „liczni współcześni historycy, jak mi się wydaje (*it seems to me*), zbyt łatwo przyjęli, że obywatele rzymscy byli posłuszni prawu — Mam wrażenie (*my own impression is*), że liczne, jeśli nie większość praw była sporadycznie wprowadzana w życie” i wreszcie sentencjonalne zakończenie „prawa są, moim zdaniem (*in my view*), ścieżkami kłopotów imperium, zapisem aspiracji rządu, a nie jego osiągnięć”³. Ostatnie zdanie wyraża prawdę oczywistą dla każdego okresu historycznego i nie porusza powodów, dla których aspiracje te miałyby być mniej gorliwie i skutecznie wcielane w życie w państwie późnorzymskim niż w jakimkolwiek innym organizmie politycznym.

Artykuł mój kieruję do historyków, którzy, podobnie jak Jones, zainteresowani są wykorzystaniem ustaw cesarskich do badań nad państwem i społeczeństwem późnorzymskim. Przedstawiam w nim pięć prac wydanych w latach 1993–2000, które, w moim odczuciu, nie mogą umknąć uczonemu próbującemu wykorzystać źródła o charakterze normatywnym w badaniach historycznych raczej niż historyczno-prawnych⁴. Nie jest moim celem zrecenzowanie tych pięciu książek. Nie przedstawiam treści kolejnych ich rozdziałów, nie oceniam też wkładu badacza w stan wiedzy na temat różnych, poruszanych w tekście problemów. Chodzi mi natomiast o ukazanie metod i ocenę ich wartości, a także możliwości wykorzystania w innych badaniach nad ustawami zachowanymi w Kodeksie Teodozjusza. Ocena ta nie w każdym wypadku wypada pozytywnie, sądzę jednak, że ukazanie popełnionych przez wybitnych uczonych błędów może być nie tylko przestrogą, ale i inspiracją do udoskonalenia metod przez nich proponowanych.

1. Zanim historyk zacznie rozważać, jaka relacja łączyła konstytucje cesarskie z rzeczywistością, którą miały kształtować, musi najpierw zrozumieć, w jaki sposób powstał ów tekst normatywny, który poddaje analizie. Nie wystarcza tu znajomość procesu publikacji konstytucji. Tylko nieliczne ustawy późnoantyczne dotrwały do naszych czasów w formie, w jakiej opuściły kancelarię cesarską. Przytłaczająca większość tekstów powstała w wyniku poszukiwań w archiwach i świadomej obróbki przez twórców kodeksów. Dlatego podsta-

³ A. H. M. Jones, *The Later Roman Empire: 284 — 602. A Social, Economic and Administrative Survey*, Oxford 1964, s. VIII, tłum. aut.

⁴ J. F. Matthews, *Laying Down the Law. A Study of the Theodosian Code*, London 2000; T. Honoré, *Law in the Crisis of Empire. The Theodosian Dynasty and its Quaestors*, Oxford 1998; J. Harries, *Law and Empire in Late Antiquity*, Cambridge 1999; M. Th. Fögen, *Die Enteignung der Wahrsager. Studien zum kaiserlichen Wissenmonopol in der Spätantike*, Frankfurt am Main 1993; M. P. Bacari, *Cittadini popoli e comunione nella legislazione dei secoli IV–VI*, Torino 1996.

wowe znaczenie ma wiedza o formowaniu owych kodeksów, przede wszystkim Kodeksu Teodozjusza, który stał się bazą także dla prac nad Kodeksem Justyniana⁵.

Początkiem procesu powstawania Kodeksu Teodozjusza jest ustawa z roku 429 zachowana w swej istotnej treści jako „C. Th. 1.1.5”. „W swej istotnej treści”, gdyż zgodnie ze słowami tej i następných instrukcji, przy sporządzaniu Kodeksu miano opuszczać wszelkie słowa nieistotne dla „samego prawa” czyli cesarskiej dyspozycji stanowiącej nowy stan prawny (lub, co często zdarza się w ustawach późnoantycznych, potwierdzających już obowiązujący). C. Th. 1.1.5 powołuje komisję, złożoną głównie z urzędników i byłych urzędników cesarskich. Ich zadaniem było zebranie konstytucji wydanych od początku panowania Konstantyna i podzielenie ich przepisów pomiędzy rozdziały, poświęcone poszczególnym problemom. Oczywiście, fragmenty jednej konstytucji mogły się przy tym znaleźć w paru rozdziałach. Urzędnicy mieli jednak zachowywać adres konstytucji, a przede wszystkim jej datę — w przypadku sprzeczności między poszczególnymi prawami za obowiązujące uznawano nowsze. Samych sprzeczności nie miano eliminować, C. Th. 1.1.5 nakazywała wręcz zachowywać w Kodeksie prawa, których przepisy już nie obowiązują.

W roku 435 została wydana nowa konstytucja, zachowana jako C. Th. 1.1.6. Wśród uczonych istnieje spór, czy była ona uzupełnieniem instrukcji z C. Th. 1.1.5, czy też całkowicie nowym projektem, co za tym idzie, czy w 435 r. usprawniono jedynie pracę komisji (zmieniając przy tym częściowo jej skład), czy też zarzucono dawny projekt i rozpoczęto pracę od nowa. Tak czy inaczej, ostatecznie dzieło ukończone zostało w roku 438. „Podarowane” niejako Zachodowi przez urzędników Teodozjusza II, paradoksalnie, okazało się mieć dłuższy żywot w powstałych na gruzach tej części Imperium państwach barbaro-rzymskich niż na Wschodzie, gdzie zastąpione zostało w sto lat później przez dzieło prawników Justyniana. Na podstawie rękopisów Kodeksu jego treść odtworzył Theodor Mommsen. Odrzucił wówczas sugestię swego ucznia i współpracownika Paula Krügera, by treść pierwszych pięciu, niekompletnie zachowanych ksiąg, uzupełnić tymi prawami Kodeksu Justyniana, które z pewnością zostały zaczerpnięte z pierwotnego tekstu Kodeksu Teodozjusza. Ostatecznie, współcześni badacze posługują się dziełem Mommsena, ignorując często dokonania Krügera, który po śmierci mistrza ośmielił się wydać swoją wersję pierwszych ksiąg dzieła.

Gdyby treść książki znanego brytyjskiego historyka Johna Fredericka Mათθεwsa („Laying Down the Law. A Study of the Theodosian Code”, London 2000) ograniczała się do przystępnego zaprezentowania streszczonych wyżej faktów (do czego sprowadza się, w istocie, treść pierwszych pięciu jej rozdziałów), trudno byłoby mówić o otwarciu nowych kierunków badań. Tym, co stanowi o oryginalności pracy znanego brytyjskiego historyka, jest szereg analiz przedstawionych w rozdziałach szóstym, ósmym i dziewiątym. Stanowią one próbę prześledzenia pracy komisji niejako wstecz — przy wyjściu od znanego rezultatu końcowego próbuje się tu odkryć sposób postępowania z zebrany materiałem.

Kluczowym dla zrozumienia założeń tych badań jest rozdział czwarty książki. Można go traktować jako kolejny głos w dyskusji nad problemem, czy C. Th. 1.1.6 oznaczała zarzucenie czy tylko zmianę projektu C. Th. 1.1.5. Niestety, autor zaledwie w paru zdaniach streszcza tocząca się na ten temat dyskusję (s. 59), co nie pozwala czytelnikowi zorientować się, na ile oryginalna jest prezentowana tu analiza porównawcza obu konstytucji. Po-

⁵ Twórcy Kodeksu Justyniana korzystali przy tym m.in. z materiału zgromadzonego w Kodeksie Teodozjusza, dokonując jednak czasem ich korekty, polegającej także na dostosowaniu do aktualnego stanu prawnego.

trafi jednak przekonywająco pokazać (s. 62–70), że C. Th. 1.1.6 porusza dokładnie te same punkty co C. Th. 1.1.5. Nie zaprzecza też zawartym w pierwszej instrukcji rozporządzeniom, lecz jedynie uzupełnia je i nieco rozluźnia, dając pracującym nad Kodeksem urzędnikom możliwość redakcyjnych interwencji w tekst ustaw. Interwencje są możliwe jedynie gwoli jasności tematu, instrukcja nie daje pozwolenia np. na pominięcie przepisów, które już nie obowiązują. Na marginesie pozwalam sobie zauważyć, że w tej ostatniej kwestii Matthews zbyt łatwo przekuwa milczenie źródła w pozytywny zakaz. W paru miejscach argumentuje bowiem, że członkowie komisji nie mogli mieć przed oczyma jakiegoś fragmentu tekstu danej konstytucji, skoro nie umieścili go w odpowiednim rozdziale Kodeksu (s. 251, 290).

Ustalenia Matthews, zgodne ze zdaniem wielu specjalistów, acz idące na przekór poglądom samego Mommsena⁶, zostają użyte jako argument w trwającej już od lat dyskusji uczonego z Boudewijnem Sirksem (s. 61)⁷. Chodzi o to, czy komisja pracowała nad materiałem zgromadzonym w wyniku wieloletniej kwerendy w archiwach lokalnych, czy (jak twierdzi Sirks) opierała się niemal wyłącznie na konstytucjach zgromadzonych w archiwach centralnych w Konstantynopolu, Rawennie i Rzymie. Oczywiście, jeśli praca miała być podjęta od nowa w roku 435, przemawiałoby to za teorią Sirksa.

Polemika z Sirksem, przewijająca się i przez inne rozdziały książki, nie jest jednak właściwym jej celem. Dokładna znajomość instrukcji, wedle której tworzono Kodeks, pomaga Matthewsowi rekonstruować pracę urzędników Teodozjusza II na podstawie jej rezultatów. Optymalne warunki po temu mamy wówczas, gdy dysponujemy zarówno konstytucją w formie zachowanej w Kodeksie, jak też jej pierwowzorem. Tęgo typu badaniom poświęcone są rozdziały szósty i dziewiąty. W rozdziale szóstym materiałem do porównania z tekstami zachowanymi w Kodeksie stają się konstytucje pochodzące z tzw. Kolekcji Sirmondiańskiej. Dziesięć z nich zawiera pełniejsze niż Kodeks wersje umieszczonych w nim praw, z tego w pięciu przypadkach mamy do czynienia z konstytucjami podzielonymi między kilka tytułów Kodeksu. Analiza, dokonana przez Matthews, pozwala nam uchwycić urzędników niejako na gorącym uczynku, pokazać, w jaki sposób obchodzili się z pierwotnym tekstem konstytucji cesarskich, które fragmenty i dlaczego wycinali, które i dlaczego uznawali za godne umieszczenia w poszczególnych rozdziałach. Analizę poszczególnych konstytucji (s. 129–160) autor uzupełnia appendixem, w którym cytuje powtarzające się elementy ustaw, odrzucone przez twórców Kodeksu (s. 165–167).

W rozdziale dziewiątym Matthews (s. 254–279) wykorzystuje do analiz porównawczych cztery dalsze teksty, z których pierwszy zachowany jest w formie inskrypcji, następne kolejno jako: cytowany przez Optata z Mileve list Konstantyna, osobny list Juliana Apostaty; czwarty tekst cytowany przez pochodzący z końca IV w. zbiór praw, „*Collatio legum Mosaicorum et Romanorum*”⁸. Metoda jest podobna jak w przypadku Konstytucji Sirmondiańskich.

⁶ Cf. G. G. Archi, *Teodosio II e la sua codificazione*, Napoli 1976, s. 33; T. Honoré, *The Making of the Theodosian Code*, „Zeitschrift der Savigny Stiftung für Rechtsgeschichte. Romanische Abteilung” (dalej: ZSSRA) t. CIII, 1986, s. 166.

⁷ B. Sirks, *The Sources of the Code*, [w:] *The Theodosian Code*, s. 45–67 oraz J. F. Matthews, *The Making of the Text*, ibidem, s. 19–44.

⁸ Na temat *Collatio* ukazała się niedawno ważna praca G. Barone – A. Desi, *L'eta del „Lex Dei”*, Napoli 1992. Streszczenie stanu badań nad tym zbiorem znajdzie natomiast czytelnik polski w artykule E. Wiśniewskiego.

W obu rozdziałach mieliśmy do czynienia (przynajmniej w pozytywnie rozstrzygniętych przez autora przypadkach) z pierwotnymi tekstami konstytucji, przypadkiem zachowanymi poza Kodeksem. Czy jednak możemy powiedzieć o nim cokolwiek wówczas, gdy nie sprzyja nam tak szczęśliwy przypadek? W rozdziale ósmym autor proponuje trzy ścieżki badań, które mogą pomóc nam przybliżyć się do pierwotnego tekstu, wyłącznie przy badaniach materiału zawartego w Kodeksie.

Na początek, przedmiotem eksperymentu Matthews czyni 68 konstytucji zgromadzonych w rozdziale C. Th. 11.30 „De appellacionibus et poenis earum et consultationibus”, dotyczących apelacji od wyroków sądów i ograniczeń ich dotyczących. Nie analiza treści poszczególnych konstytucji jest jednak przedmiotem rozdziału, lecz poszukiwanie w Kodeksie ich „towarzyszy”, tekstów pochodzących z tych samych ustaw, które znalazły się w innym rozdziale Kodeksu (s. 201–211). Ostatecznie dla 21 praw zawartych w tym rozdziale znajduje 39 takich „towarzyszy”⁹. Trzeba tu wyrazić uznanie dla pracy brytyjskiego badacza, dla którego niezgodności w datach stanowiły wyzwanie raczej niż okoliczność, przed którą należy skapitulować. W dwunastu wypadkach odkrywa on pary praw, z których w jednym zachowano datę jego wydania przez cesarza, w drugim zaś datę publikacji przez lokalnego urzędnika (s. 215–216). W ten sposób zyskujemy dodatkowe dane, by określić czas podróży dokumentów z kancelarii cesarskiej do adresata (stan badań nad podróżami cesarskich rozkazów prezentuje autor nieco wcześniej, s. 180–185). To tylko jedna, może najbardziej frapująca z obserwacji, którą umożliwiły drobiazgowo i mało z pozoru efektowne badania. Inną, która winna być przestrożą dla badaczy, zbyt łatwo popowołujących się na ustalenia Mommsena, Seeka czy Pharra dotyczące dat ustaw¹⁰, jest znalezienie pięciu przypadków niewątpliwie błędnych datowań (s. 211–213). Autor nie zadawała się tu zasygnalizowaniem błędu, lecz w miarę możliwości stara się ukazać też jego przyczyny, tj. odtwarza pierwotny zapis i podaje powody, dla których twórcy Kodeksu zrozumieli go opacznie.

W dalszej części rozdziału (s. 221–241) Matthews rozważa dziesięć przypadków konstytucji, które przy sporządzaniu Kodeksu rozbite zostały na wiele fragmentów. Krótkie notki na początku (*post alia*) lub końcu (*et cetera*) tych fragmentów pozwalają autorowi ułożyć je we właściwej kolejności. W pewnych przypadkach, gdy jeden tekst zawierał temat dwu różnych rozdziałów, mamy do czynienia z częściowym pokrywaniem się zachowanych tekstów. Trzecią wreszcie drogą jest porównanie tekstów zachowanych w różnych wariantach, znalezionych przez kompilatorów w dwu różnych wersjach konstytucji, często odmiennie datowanych. Tu autor rozważa dziewięć przypadków (s. 241–253). Niestety, jedyny wniosek, do jakiego dochodzi, to wsparcie swego stanowiska w polemice z Sirksem (że mamy do czynienia z tekstami zebranymi z dużej liczby lokalnych archiwów). Wydaje się, że badania Matthews'a mogłyby tu przynieść znacznie ciekawsze spostrzeżenia.

kiej, *Źródła normatywne świeckie*, [w:] *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu*, pod red. E. Wipszyckiej, Tom III Warszawa 1999, s. 603–605.

⁹ 36 w innych rozdziałach Kodeksu Teodozjusza oraz 3 w Kodeksie Justyniana. W tym ostatnim wypadku kompilatorzy Kodeksu Justyniana musieli je przejąć z zaginionych tytułów pierwszych pięciu ksiąg Kodeksu Teodozjusza (w rozdziale piątym swej książki Matthews opowiada się zdecydowanie za rekonstrukcją tekstu dokonaną przez Krügera, na rzecz której w tym momencie dostarcza argumentu).

¹⁰ *Theodosiani Libri XVI cum Constitutionibus Sirmondianis*, wyd. Th. Mommsen, adsumpto apparatu P. Krügeri, Berlin 1904; O. Seeck, *Regesten der Kaiser und Päpste für die Jahre 311 bis 476 n. Chr.*, Stuttgart 1919; *The Theodosian Code and Novels and the Sirmondian Constitutions*, tłum. i wyd. C. Pharr, Princeton 1952.

Ta krytyczna uwaga mogłaby zostać rozszerzona na całą pracę Matthews'a. Jej struktura może się wydać zachwiana — zasadnicze badania zajmują zaledwie trzy z dziewięciu rozdziałów (nie licząc podsumowania), pozostałych sześć, acz nie są pozbawione wątków analitycznych¹¹, pełni rolę obszernego wstępu. Taki zarzut byłby jednak krzywdzący. Celem pracy Matthews'a jest zaprezentowanie czytelnikowi, i to raczej nie—specjaliście, ważnego źródła, jakim jest Kodeks Teodozjusza. Aczkolwiek we wstępie autor zastrzega, że w swych badaniach nie będzie dążył do odtworzenia rzeczywistości stojącej za treścią poszczególnych ustaw (s. 9), to jednak świat, w którym powstawały konstytucje i przede wszystkim sam Kodeks, jest w książce cały czas obecny. Praca Matthews'a jest pracą źródłoznawczą, w wielu wątkach wtórną¹², oryginalne analizy należy traktować jako uzupełnienie obrazu. Tu brytyjski uczony ogranicza komentarz często do paru słów, prezentuje tylko niewielką część wniosków, które można wysnuć z jego własnych zestawień. A te są z kolei jedynie przykładami proponowanych metod badań. Książka Matthews'a jest typem pracy stojącej u początku drogi. Przejsz ją będzie musiało wielu jeszcze uczonych, zanim możliwe stanie się sporządzenie doskonalszej syntezy problemu niż ta, prezentowana przez brytyjskiego historyka.

2. W odróżnieniu od pracy Matthews'a książka Tony'ego H o n o r é („Law in the Crisis of Empire. The Theodosian Dynasty and Its Quaestors”, Oxford 1998) podporządkowana jest ściśle określonej roli badawczej, jakim jest odkrycie autorów tekstów ustaw. Także metoda, którą autor książki dąży do celu, jest ściśle określona i przy tym oryginalna. Owa słynna „metoda Honoré” polega na poddawaniu grup tekstów normatywnych analizie filologicznej i stylistycznej. Wykryte w danej grupie tekstów regularności prowadzą do odkrycia stylu i stojącej za nim osoby, autora tekstów (czy — w pewnych wypadkach — autora zmian dokonywanych w tekstach). Styl mówi wiele o osobie, i Honoré stara się zgromadzić jak najwięcej informacji o owych, jak ich określa, *ghost writers*, ze szczególnym naciskiem na badanie ich prawniczego wykształcenia. Wątkiem, który przewija się przez kolejne prace Honoré, jest wielka, lecz niedoceniana rola, jaką w dziejach cesarstwa odegrali stojący za kulisami wydarzeń, nieznanymi często prawnicy — wyznaczyli oni jeśli nie zawsze kierunki, to przynajmniej jakość polityki wewnętrznej państwa.

„Metoda Honoré” wymaga nie tylko liczenia obecnych w ustawach terminów, figur stylistycznych, form gramatycznych, umiejętności przypisania tych zjawisk do określonego stylu (wysokiego, prostego, czy też cechującego osobę o wykształceniu prawniczym), ale przede wszystkim właściwego uporządkowania materiału, zależnie od celu badawczego. W przypadku zamierzonych badań nad Kodeksem Teodozjusza porządek narzucają daty wydania ustaw. Honoré, w przeciwieństwie do Matthews'a, nie bada bowiem pracy komisji tworzącej Kodeks Teodozjusza, lecz urzędników odpowiedzialnych za pierwotny tekst ustaw, które ostatecznie w Kodeksie się znalazły. Jego zdaniem, w okresie panowa-

¹¹ W rozdziale trzecim autor poddaje wszechstronnym badaniom aklamacje senatorów towarzyszące odczytaniu Kodeksu w Rzymie w grudniu 438 r. Dla historyka szczególnie interesujące jest owe sześć okrzyków, które wskazuje na dążenie do ochrony tekstu przed nielegalnym czy po prostu zbyt częstym kopiowaniem, niosącym z sobą groźbę narastania liczby błędów (s. 52–54). W rozdziale czwartym krótkie zestawienie list pracujących nad Kodeksem urzędników z kolejnych lat 429, 435, 438 umożliwia ciekawe obserwacje nad rolą, jaką w karierze poszczególnych osób odegrała praca nad Kodeksem (s. 71–83).

¹² Należy może żałować, że autor odwołuje się tu do skromnego zestawu anglojęzycznych głównie opracowań, jest to jednak wada typowa dla wybitnych nawet prac uczonych brytyjskich.

nia dynastii teodozjańskiej owych *ghost writers* można identyfikować z cesarskimi kwestorami, prominentnymi urzędnikami centralnej administracji cesarstwa¹³. Jeśli w następujących kolejno po sobie ustawach znajdujemy ten sam styl, można go przypisać konkretnemu kwestorowi pełniącemu w danym czasie urząd i piszącemu ustawy cesarskie.

W książce swojej Honoré rekonstruuje z pomocą swojej metody postacie 30 kwestorów rządu wschodniego z lat 379–450 i 19 rządu zachodniego z lat 383–455, oznaczonych odpowiednio jako E 1 do E 30 i W 1 do W 19. Mniej więcej w połowie wypadków proponuje ich identyfikację z konkretnymi, znanymi ze źródeł postaciami. Już choćby z tego względu jego praca mogłaby uchodzić za ważny wkład w badania prosopograficzne nad późnorzymskim imperium. Brytyjski badacz odsłania też wiele interesujących dla historyka rysów owych osób: wykształcenie, dążenie do określonego sposobu formułowania prawa, nawet wyznanie religijne. Formułuje też ważne, ogólne wnioski, wskazując na tendencje polityki prawnej i personalnej obu części imperium, które sprawiały, że część wschodnia miała ostatecznie znacznie zdrowszą formę rządów od zachodniej.

Prace Honoré budzą w świecie naukowym skrajne emocje — jedni uważają je za dzieła genialne, inni za szarlatanerię. Fakt, że nie wzbudzają już tak szerokiej dyskusji jak w początku lat osiemdziesiątych¹⁴, należy tłumaczyć nie tyle przekonaniem, co zmęczeniem przeciwników. Książka „*Law in the Crisis of Empire*” spotkała się z jedną, o ile mi wiadomo, krytyczną recenzją, za to niezwykle zajadłą — ze strony Marie Theres Fögen, której własną pracę omawiać będę niżej¹⁵. Jako recenzentka wyszydza ona nie tyle metodę Honoré, co jej karykaturę (brytyjski uczonej miałby się zajmować cięciem tekstów normatywnych na części składowe przy całkowitej obojętności dla ich treści) i wskazuje na całkowitą bezwartościowość rezultatów uzyskanych na drodze takich badań. Tymczasem także ta praca Honoré zasługuje na znacznie bardziej uważną krytykę.

Czuje się szczególnie zobowiązany do pokazania polskiemu czytelnikowi słabych punktów „metody Honoré” także z tego względu, że przed paru laty sam opublikowałem pozytywną recenzję omawianej książki¹⁶. Nie mogę więc przemilczeć tych spostrzeżeń, które dziś każą mi odnosić się z większym dystansem do wyników pracy brytyjskiego badacza. Muszę przy tym zastrzec, że moje uwagi dotyczą wyłącznie badań Honoré nad ustawami Kodeksu Teodozjusza. Krytykę swoją dzielę na dwie części: najpierw pragnę wskazać ewentualnych „konkurentów” dla kwestorów cesarskich, którym również przypisać można (współ)odpowiedzialność za „styl” ustaw, a następnie, na przykładzie dwu tylko rozdziałów, sprawdzić spójność kryteriów, którymi w próbach wyodrębnienia ustaw pisanych przez jednego kwestora posługuje się ten uczonej.

a) Tony Honoré wychodzi z założenia, że w badanej epoce decydującą rolę w powstawaniu tekstu odgrywał cesarski kwestor. Jednakże w procesie powstawania konstytucji¹⁷

¹³ Urząd, wprowadzony przez Konstantyna Wielkiego, początkowo związany był z funkcją „ust cesarza” (waga słów kwestora, wypowiedzianych w imieniu cesarza jest taka, jak gdyby pochodziły one bezpośrednio od władcy), od lat siedemdziesiątych do zadań kwestora zaliczone zostało przygotowywanie ustaw. Ponieważ jednak kwestor nie dysponował podległymi sobie urzędnikami, musiał w tych zadaniach korzystać z pomocy kancelarii, podległych równemu mu rangą *magister officiorum*.

¹⁴ Cf. D. Cohen, *The Battle of the Atlantic*, „*Rechtshistorisches Journal*” t. II, 1983, s. 33–36 o dyskusji wywołanej książką T. Honoré, *Ulpian*, Oxford 1982.

¹⁵ M. Th. Fögen, *Massenmord an Texten*, „*Rechtshistorisches Journal*” t. XVII, 1998, s. 6–11.

¹⁶ M. Stachura (rec.): T. Honoré, *Law in the Crisis of Empire* — „*Eos*” t. LXXXIX, 2002, s. 173–177.

¹⁷ Proces przygotowania konstytucji w książce Honoré jest potraktowany znacznie pobieżniej (s. 12–14), niż

uczestniczyło wiele osób. Honoré z pewnością pamiętał, że urzędnik cesarski przygotowujący tekst ustawy pracował często na istniejącym już projekcie ustawy, *suggestio*. Jeśli tak, to czy część przynajmniej badanych przez Honoré figur i terminów nie mogła pochodzić z projektu, nad którym kwestor pracował? Honoré zdaje się nie dostrzegać problemu. Jedynie wówczas, gdy rozważa kwestię „technicznej terminologii prawnej” w ustawach (s. 164), stwierdza — nie odwołując się, niestety, do żadnych opracowań przedmiotu — że ówczesny dobry gust nakazywał zastępowanie terminów technicznych opisami. Jeśli więc znajdujemy w kolejnych konstytucjach cesarskich terminy czy zwroty charakterystyczne dla technicznego języka prawników (kilkadziesiąt przykładów wymienionych na s. 166), możemy mieć pewność, że pochodzą one od kwestora–prawnika, który ścisłość języka przedkładał nad obowiązujące reguły stylistyczne. Argumentacja wydaje się nie do końca przekonująca, zakłada bowiem, że najbardziej nieudolny (jako stylistą) kwestor potrafił wypełnić z tekstu *suggestio* (który mógł być przygotowany np. przez wykształconego prawnika) wszystkie poprawne terminy techniczne i zastąpić je nieścisłymi opisami. Wyjaśnia też jeden zaledwie aspekt sprawy. Kryterium decydującym o wyodrębnianiu kwestorów są dla brytyjskiego badacza nie tylko terminy techniczne, ale, w nieporównanie większym stopniu, subtelniejsze różnice w stylu, pojawianie się form gramatycznych stosowanych może nawet odruchowo, nieświadomie. Czy możemy zakładać, że w ostatecznej redakcji nie zachowało się nic ze stylu *suggestio*?

Osobą, w której można widzieć „konkurenta” cesarskiego kwestora, jest sekretarz jednego z biur cesarskich, *magister memoriae*. Wiemy, na podstawie źródeł, że pisanie konstytucji zlecano także owym sekretarzom. Na przykład w roku 386 *magister memoriae* Walentyniana II Benivolus rzekł się stanowiska, odmawiając sporządzenia żądanej proariańskiej ustawy¹⁸. Honoré (s. 14) zbywa tego typu informacje dziwną uwagą, że zadaniem wymienionego urzędnika było jedynie „przepisywanie” (*writing*) praw, zaś kwestora ich „przygotowywanie” (*drafting*), sprowadzając w ten sposób funkcję najważniejszego z cesarskich sekretarzy do roli skryby¹⁹.

Trzecią ręką, którą w tekście wolno nam podejrzewać, jest ręka kompilatorów Kodeksu Teodozjusza. Instrukcja z roku 435 (C. Th. 1.1.6) pozwalała im przecież ingerować w tekst w ograniczonym stopniu: w imię jasności tekstu opuszczać słowa zbędne i dodawać konieczne, wyjaśniać miejsca dwuznaczne i zapobiegać sprzecznościom. Jest rzeczą możliwą, że dokonane przy okazji zmiany dotknęły styl i terminy, użyte w ustawie, a niemal pewną, że zmieniano formy gramatyczne poszczególnych słów. Tymczasem Honoré wydaje się wcale nie dostrzegać, że ma do czynienia z tekstami wtórnie przepracowanymi.

b) Można argumentować w obronie brytyjskiego uczonego, że jego metoda ma, co prawda, założenia budzące wątpliwości, jednak wyniki jej zastosowania potwierdzają jej poprawność. Jak bowiem inaczej wyjaśnić, że Honoré potrafił wyróżnić tyle charakterystycznych cech, które spajają prawa wydane na przestrzeni wyodrębnionych przez niego „kwestur”? By odpowiedzieć na ten zarzut, trzeba przyrzeć się uważniej praktycznemu zastosowaniu „metody Honoré”.

choćby w jednym z przygotowujących grunt pod nią artykułów (T. H o n o r é, *The Making of the Theodosian Code*, ZSS RA t. CIII, 1986, s. 136–139).

¹⁸ Rufinus HE II.16, Sozomenos HE VII.13.

¹⁹ W tym punkcie krytykuje Honoré też J. F. M a t t h e w s, op. cit., s. 178.

Dla ustalenia „stylu” konkretnego kwestora pojedyncze wystąpienie zjawiska stylistycznego, terminu, formy gramatycznej nie jest jeszcze pomocne. „Styl” odkrywamy dopiero wówczas, gdy stwierdzamy predylekcję danego autora dla stosowania określonych słów, zwrotów, form itd. Jest to możliwe jedynie w obszerniejszych tekstach, do jakich fragmenty ustaw zachowane w Kodeksie Teodozjusza nie należą. Tutaj musimy założyć, że dopiero powtarzanie się jakiegoś zjawiska w kolejnych ustawach na przestrzeni jakiegoś okresu czasu może wskazać na konkretną osobę. Dlatego też Honoré decyduje się przypisywać konkretnym osobom jedynie większe serie następujących po sobie ustaw (w praktyce zdarza się jednak, że kwestor zostaje wyróżniony już na podstawie trzech ustaw — tak jest w przypadku urzędnika Honoriusza określonego jako W 8).

Należy zadać pytanie o spójność, jednolitość i weryfikowalność kryteriów, przy pomocy których Honoré wyróżniał grupy ustaw przypisywane poszczególnym kwestorom²⁰. Pokażmy je na przykładzie dwu rozdziałów książki, poświęconych dwunastu kwestorom, „odkrytych” w okresie trwających 28 lat rządów Honoriusza. Wyodrębnieni zostali oni dzięki następującym cechom stylu:

Kwestor oznaczony jako W 3, któremu przypisuje 20 konstytucji, wyróżnia się stosowaniem łączników *adque ideo* i *igitur* przy przejściu od zasady do konkluzji, oraz użyciem dużej ilości (tj. sześciu) słów, które pojawiają się od jednego do trzech razy w Kodeksie (co świadczy o wyszukanim stylu literackim).

Prawa wydane przez W 4 (27 konstytucji) nie odpowiadają tym, za które odpowiedzialny jest W 3 ani „zawartością prawną” ani literacką elegancją. W 4 nie stosuje też „ambitnego słownictwa” W 5. W przeciwieństwie do W 3, używa jako łącznika *ideoque*, zaś w przeciwieństwie do W 5 mówi o Rzymie *urbs aeterna* a nie *urbs venerabilis*.

W 5 (41 konstytucji) używa aż 33 słów, które występują w Kodeksie jeden lub dwa razy oraz dwu, które pojawiają się tu dwa razy na trzy–pięć wystąpień. Charakterystyczne dla jego ustaw są eleganckie czterowyrazowe frazy, które zaczynają się rzeczownikiem a kończą przymiotnikiem lub *gerundivum* albo na odwrót (tzn. rzeczownik jest na końcu). Honoré ustalił, że frazy takie nie są spotykane w innych ustawach Kodeksu. W 5 używa chętnie liczebników dystrybutywnych, co też jest rzadko spotykane. Chętnie mówi o *severitas* prawa.

W 6 (25 konstytucji) cechuje się tym, że w miejscu, w którym należałoby się spodziewać „wysukanego rozwinięcia” (*elaborate development*) dyspozycji cesarskiej, teksty „urywają się” krótkimi, ostrymi zdaniami. Ponadto, trzy pierwsze konstytucje przypisywane temu kwestorowi są skonstruowane w podobny sposób.

W 7 (9 konstytucji) używa siedmiu słów pojawiających się raz lub dwa na cztery razy w Kodeksie. Lubi powtarzanie dźwięków (np. *erandum/usurpandum*), lubi peryfrazy i aliteracje, które występują u niego po dwa razy.

²⁰ Tego typu krytyka „metody Honoré”, w zastosowaniu do innego zbioru tekstów, została już przeprowadzona. D. J. O s l e r (*The Compilation of Justinian's Digest*, ZSS RA t. CII, 1985, s. 129–184) krytykuje forsowaną od roku 1970, a przedstawioną ostatecznie w 5 rozdziale T. H o n o r é, *Tribonian*, London 1978, s. 139–186 hipotezę przypisującą każdy tekst zacytowany w „Digestach” jednemu z sześciu członków komisji kompilatorów, odpowiedzialnemu za wycięcie cytatu z oryginalnego dzieła, ewentualne skróty i interpolacje. Osler pokazuje, że kryteria użyte przez Honoré są wewnętrznie niespójne i nie wykluczają innego sposobu grupowania tekstów „Digestów”.

W 8 (7 konstytucji) używa obok czasowników, które wyrażają cesarskie rozkazy, także takie, które wskazują na cesarskie uczucia (Honoré nie wskazuje, jak często pojawiają się takie czasowniki w Kodeksie). Powołuje się często na dawne prawa.

W 9 (2–3 konstytucje) trzykrotnie używa pleonazmu.

W 10 (10 konstytucji) używa zdań krótkich i dosadnych (*pithy*), ale często „bliżej nieokreślonych” (*unspecified*; autor nie określa bliżej, co przez ten opis rozumie), ma zamiłowanie do hendiad i powtórzeń (np. *fide et religione, contrarium adversumque*).

W 11 (9 konstytucji) lubi, dla odmiany, powtarzanie lub „prawie powtarzanie” kluczowego słowa lub frazy, chętnie używa słowa *saluber*, dwukrotnie stosuje *vulgo* dla wskazania powszechnego określenia; interesujące, że żadna z tych cech nie pojawia się w konstytucjach wydanych po 26 czerwca 409, który to moment wyznacza, zatem, koniec sprawowania urzędu przez tego kwestora.

W 12 (46 konstytucji) traktuje „starożytność” (*antiquitas*) przepisu prawnego jako miarodajną (*authoritative*), jego prawa czyta się przyjemnie, ma zamiłowanie do niecodziennych, ale celnych fraz przymiotnikowych, używa 28 słów występujących od jednego do dziewięciu razy w Kodeksie, lubi słowo *censuimus*.

W 13 (9 konstytucji) używa siedmiu słów „niecodziennych” w Kodeksie, czterokrotnie zaś fraz, które Honoré określa jako ciężkie, po jego odejściu, w roku 417 pojawia się „postępująco–biurokratyczny” (*straight-forward buraeucratic*) styl, w którym prawa zaczynają się od *si quis, si qui* itp.

W 14 (29 konstytucji) używa wielu terminów i zwrotów charakterystycznych dla prawnika. Ma styl „suchy (*tenure*) i wyważony” (co autor ilustruje trzema przykładami zarządzeń, w tym takim: Kościół w Rzymie nie powinien utracić pod rządami chrześcijańskich cesarzy tego, czego nie utracił pod rządami „innych”). Oddany jest pytaniom retorycznym (stosuje je dwukrotnie), jest „nadmiernie emfaticzny” (też dwukrotnie), ma też zamiłowanie do objaśniających, czasem naiwnych dygresji i komentarzy, które wprowadza przez *enim*.

Już te jedenaście przykładów pozwala sprawdzić kryteria, na których opiera się Honoré. Powtarzającym się motywem jest pojawianie się w danym interwale czasowym słów „wyjątkowych” w Kodeksie. Ponieważ jednak Honoré nie wspomina przy okazji o treści ustaw, w których słowa te się pojawiają, nie wiemy, czy ich unikalność wynika z użycia wyszukanego synonimu dla słowa w Kodeksie popularniejszego, czy też jest wynikiem wyjątkowości przedmiotu danej ustawy (spotykamy w Kodeksie wiele rozdziałów, których zawartość ogranicza się do 1–2 ustaw). W tym punkcie wyniki pracy brytyjskiego badacza wymagają zatem weryfikacji.

Pozostałe kryteria, przy pomocy których Honoré charakteryzuje styl swoich kwestorów, okazują się zmieniać z osoby na osobę. Najwyżej cenić trzeba te, które odróżniają mają styl poprzednika od następcy, jak stosowanie różnych łączników przez W 3 (*adque ideo* i *igitur*) i W 4 (*ideoque*). Istotna wydaje się też obserwacja, że jakaś forma stylistyczna (np. czterowyrzowe formuły charakterystyczne dla W 5) pojawia się wyłącznie w okresie danej „kwestury”. W tych dwu przypadkach wyniki pracy Honoré należy uznać za sukces przyczyniający się nieraz do poważnego pogłębienia naszej wiedzy prosopograficznej (dotyczy to np. identyfikacji ustaw, które należy przypisać do okresu kwestury Maternusa Cynegiusza, jednego z najbardziej wpływowych urzędników na dworze Teodozjusza I).

Natomiast argument, że dana forma, termin, idea jest „ulubiona” przez danego kwestora, byłby przekonujący dopiero wówczas, gdyby Honoré wskazał na częstość występo-

wania zjawiska w Kodeksie. Na przykład, zdaniem brytyjskiego badacza, kwestora W 8 charakteryzować ma „zamiłowanie” do przypominania, że w danej sprawie wydane już zostały ustawy cesarskie. Takie „przypominanie” pojawia się jednak w ustawodawstwie późnoantycznym bardzo często — na przykład na 66 ustaw rozdziału C. Th. 16.5 (dotyczącego heretyków) aż 18 razy przywołuje się wydane wcześniej ustawy²¹. Niestety, Honoré nie czyni rozróżnienia między zjawiskami występującymi regularnie w całym Kodeksie, w poszczególnych jego rozdziałach, jak i tymi wyjątkowymi na skalę dwu i pół tysiąca zgromadzonych tu tekstów.

„Zamiłowanie” (*fondness*) do określonej formy czy terminu, które tak często staje się kryterium wyróżniania kwestorów, przy bliższym spojrzeniu może okazać się argumentem niezwykle wątpliwym. Zamiłowanie W 7 do aliteracji i peryfraz, W 14 do pytań retorycznych i „nadmiernej emfatyczności” poparte jest w każdym wypadku dwoma przykładami. A zatem, dwa wystąpienia zjawiska wystarczają Honoré, by stwierdzić jego „regularne” pojawianie się w danym okresie czasu.

Najtrudniejsze do oceny są te argumenty brytyjskiego badacza, które opierają się na kryteriach uchwytnych dla wybitnego filologa, prezentowanych nam jako jego własne intuicje i odczucia. Honoré nie wyjaśnia nam, dlaczego rozpoczęcie zdania od *si quis* charakteryzuje styl „postępująco-biurokratyczny” (po odejściu W 13) ani jak rozpoznać styl „suchy i wyważony” (W 14). Istotnym kryterium wyodrębnienia W 12 jest fakt, że „jego prawa czyta się przyjemnie”. Być może, uważna analiza całości książki pozwoliłaby zrozumieć, dlaczego styl W 3 jest „elegancki”, a W 4 nie, ale krótkie wyjaśnienia na poświęconych tym kwestorom stronach (s. 216–221) nie dają odpowiednich kryteriów dla opisu „elegancji”.

Nie należy lekceważyć także tych argumentów Honoré. Zapewne, za odczuciami, intuicyjnymi sądami wybitnego filologa kryje się wiele trudnych do ujęcia w schematy, jednak trafnych obserwacji stylu ustaw. Jednakże Honoré nie dostarcza czytelnikowi narzędzi do weryfikacji tych ocen. Polemika na ich gruncie okazuje się w istocie niemożliwa — ostatecznie przyjęcie tez Honoré okazuje się kwestią wiary i autorytetu²².

Jeśliby zamknąć oczy na wymienione wyżej zastrzeżenia, należałoby przyznać, że książka, owoc trwającej kilkanaście lat pracy nad Kodeksem, stanowi „kolejny tryumf Honoré”²³. Przy ich uwzględnieniu „tryumf” okazuje się jednak nader wątpliwy. Brytyjski uczony nie przeprowadza dowodu, że autorami badanych przezeń zjawisk w tekstach ustaw są rzeczywiście cesarscy kwestorzy. Następnie, traktując zresztą w identyczny sposób teksty zachowane w Kodeksie i poza nim (nowele, wydane już po ogłoszeniu Kodeksu), wyodrębnia grupy ustaw wedle często zmieniających się i po części nieweryfikowalnych kryteriów. Wydaje się, że jest to wystarczający powód, by przestrzec historyków

²¹ C. Th. 16.5.5, C. Th. 16.5.7, C. Th. 16.5.25, C. Th. 16.5.26, C. Th. 16.5.27, C. Th. 16.5.28, C. Th. 16.5.29, C. Th. 16.5.35, C. Th. 16.5.38, C. Th. 16.5.41, C. Th. 16.5.43, C. Th. 16.5.46, C. Th. 16.5.47, C. Th. 16.5.52, C. Th. 16.5.58, C. Th. 16.5.59, C. Th. 16.5.60, C. Th. 16.5.65.

²² Rolę autorytetu w przyjęciu tez Honoré doskonale uwidacznia użyty przez D. Liebsa (rec.): T. Honoré, *Law in the Crisis of Empire* — ZSS RA t. CXVII, 2000, s. 530) argument: ktokolwiek chciałby odrzucić metodę Honoré i jej wyniki, musi być gotowy te same „masy tekstów” (*Textmassen*) przeczytać krytycznie jeden po drugim, „uzbrojony w dobrą znajomość łaciny i ogólne doświadczenie w języku” (*ausgerüstet mit guten lateinischen Sprachkenntnissen und allgemeiner Spracherfahrung*). Innymi słowy — nikt, kto nie powtórzy pracy brytyjskiego badacza, będąc przy tym równie wybitnym filologiem, nie ma prawa krytykować jego metod.

²³ Jak ją określa R. W. B. Salway (rec.): T. Honoré, *Law in the Crisis of Empire* — „The Classical Review” t. L, 2000, s. 502.

przed dopisywaniem odkrytych przez brytyjskiego badacza kwestorów do listy urzędników późnego cesarstwa. Istnieje niebezpieczeństwo, że wielu nie-specjalistów, zachęconych pochlebnymi recenzjami, ograniczy lekturę „Law in the Crisis of Empire” do stron 275–277, na których Honoré zestawia 49 „odkrytych” za pomocą swej metody kwestorów, podając daty urzędowania, informacje dotyczące stylu, prawniczego wykształcenia, wyznania, wreszcie identyfikując ich ze znanymi z badań prosopograficznych osobami. Im właśnie zwrócić należy uwagę, że nie wolno korzystać z tych rezultatów badań brytyjskiego historyka, o ile nie zaakceptuje się także metody, przy pomocy której do nich doszedł.

Czy odrzucenie jej pozbawia pracę Honoré wszelkiej wartości? Niezupełnie. W pracy omawianego badacza zgromadzony jest ogromny materiał dotyczący zarówno treści ustaw epoki teodozjańskiej, jak i form stylistycznych, przy pomocy których była ona wyrażana. Po pierwsze, Honoré przeszedł, jak nikt przed nim, rok po roku ewolucję polityki ustawodawczej państwa rzymskiego — nawet, jeśli odrzucimy przypisanie ustaw konkretnym kwestorom, możemy rozpoznać za zarządzeniami rzeczywistych i niewątpliwych sprawców tej polityki, jak choćby cesarz Teodozjusz I czy prepozyt świętej sypialni Eutropiusz. Po drugie, również bezprecedensowe badania nad stylem ustaw umożliwiają objęcie wzrokiem pełnej palety środków stylistycznych, które stosowano w konstytucjach cesarskich dla wyrażenia pewnych idei. Tej szerokości spojrzenia zabrakło przedstawionej w dalszej części artykułu pracy Marie Theres Fögen, która swoje bardzo ciekawe badania nad językiem ustaw przeciw dywinacji czy herezji prowadzi przy całkowitej nieświadomości, że niektóre z odkrywanych przez nią terminów obecne są i w innych dziedzinach ustawodawstwa.

3. Książka Jill H a r r i e s („Law and Empire in Late Antiquity”, Cambridge 1999) jest często zestawiana z wymienionymi pracami Matthews a i Honoré. Jest to usprawiedliwione nie tylko faktem, że mamy tu do czynienia z trzema dziełami powstałymi w odstępnie roku w jednym naukowym środowisku. Tematyka ich wzajemnie się dopełnia: Matthews bada sam tekst ustaw, Honoré stara się odsłonić kulisy jego powstania, zaś Harries stara się pokazać, w jaki sposób prawo funkcjonowało w społecznym i politycznym kontekście państwa późnorzymskiego (ściśle rzecz biorąc, autorka poświęca swą pracę okresowi 294–450, cf. s. VII). W pierwszych trzech rozdziałach autorka rozważa przy tym sposób tworzenia prawa, w dalszych pięciu — sposób funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, w ostatnich dwu — alternatywne drogi rozstrzygania sporów poza sądami prowadzonymi przez urzędników cesarskich.

Lista poruszanych tematów jest długa. Problem biskupiego sądownictwa (*episcopalis audientia*) staje się tematem odrębnego rozdziału, zagadnienia takie jak: oskarżenie, przesłuchanie, uzasadnienie kary — zaledwie krótkich podrozdziałów. Już to krótkie wyliczenie pokazuje, że mamy tu do czynienia z syntezą na bardzo ogólnym poziomie, z książką noszącą charakter raczej podręcznika czy pracy popularyzatorskiej. Nie ma w niej miejsca dla drobiazgowych analiz. Autorka powołuje się stale na źródła, ale raczej dla zilustrowania swoich tez przykładami (preferując ten typ wykładu nad sięganie do opracowań poszczególnych tematów). Dominują w przypisach konstytucje cesarskie, często jednak Harries sięga także do źródeł innego rodzaju: przede wszystkim listów, rzadko historiografii. Ta próba odczytania źródeł normatywnych w kontekście relacji współczesnych świadków działania rzymskiego prawa jest godna uwagi. Jednak nie idzie za nią refleksja metodolo-

giczna, a sprawdzając szczegółowe ustalenia widzimy, jak pochopne próby łączenia informacji obu typów źródeł prowadzą do błędów²⁴.

Jednakże — i to jest powód, dla którego pracę brytyjskiej uczonej wymieniam w tym artykule, traktującym o nowych metodach odczytywania źródeł normatywnych — Harries nie poprzestaje na analizie pojedynczych przypadków opisanych w źródłach. Autorka dostrzega, że świat opisywany przez ustawy cesarskie pozostaje niezrozumiały, dopóki jedynym dostrzeganym w tych tekstach komunikatem jest stanowienie prawa. Jak wielu zresztą autorów przed nią²⁵, brytyjska uczona sądzi, że równie istotnym celem tych ustaw było przekazywanie komunikatu o charakterze ideowym, wskazanie na troskę cesarza o dobro poddanych. Oryginalnym pomysłem autorki jest rozpoznanie — jako jednej z treści owego komunikatu — także krytyki władzy urzędników, którą da się odczytać w konstytucjach. Jest to zjawisko wręcz rażące dla nieuprzedzonego czytelnika — wystarczy uświadomić sobie, że cesarz, który nieustannie piętnuje korupcję sędziów, podaje w wątpliwość czystość motywów ich działania, podważa ich wyroki, stawia tym samym pod pręgierzem tych, którzy przecież reprezentowali jego władzę. Czy krytyka ta jest odbiciem rzeczywistej samowoli sędziów? Harries wskazuje, że kontrola nad urzędnikami w prowincjach w okresie późnego cesarstwa była znacznie skuteczniejsza niż w okresie pryncypatu — ten motyw nie mógł więc wchodzić w grę. Jej zdaniem mamy tu do czynienia ze sposobem, w jaki cesarz demonstrował poddanym pełnię swej władzy nad aparatem urzędniczym i gotowość jej użycia. Odbiciem tej „retoryki władzy” jest z kolei krytyka sędziów przez tych, którzy czuli się pokrzywdzeni przez ich wyroki — najważniejszą drogą dalszej obrony swego stanowiska okazywało się wskazanie na stronniczość sędziego.

Wывód ten jest elementem rozprawy Harries z poglądami niektórych uczonych, którzy późnorzymskiemu państwu przypisują skrajną niewydolność w egzekwowaniu wydawanych praw. By ująć to zdaniem niemieckiego historyka Alexandra D e m a n d t a (Harries woli polemizować raczej ze swym brytyjskim kolegą, Ramsayem M a c M u l l e n e m²⁶) — późne Cesarstwo Rzymskie miałyby być „podobnie jak Monarchia Naddunajska, despocją łagodzoną przez niechlujstwo”²⁷. Obok krytyki władzy urzędników istotnym argumentem przemawiającym za nieskutecznością praw miało być nieustanne powtarzanie wydanych już przepisów. Zapomina się przy tym, że prawa cesarskie stanowiły odpowiedź na petycje osób zainteresowanych ich wydaniem — częste powtórzenia prawnego

²⁴ Na s. 89–90 autorka łączy informacje Ep. 91 Augustyna, opisującego zamieszki w Calama i wyjazd biskupa tego miasta, Possidiusza, na dwór cesarza z wydaną wówczas Const. Sirm. 14, której tematem jest właśnie właściwe zachowanie urzędników cesarskich w obliczu zamieszek. Zbieżność czasowa (podróż biskupa zimą 408/409 r. i wydanie konstytucji z początkiem roku 409) wydaje się potwierdzać poglądy Harries. Autorka pominęła jednak fakt, że w Calama współbracia Possidiusza atakowani byli przez pogan, zaś Const. Sirm. 14 jest odpowiedzią na relację o atakach ze strony donatystów.

²⁵ Harries wymienia jedynie F. M i l l a r, *The Emperor in the Roman World*, London 1977. Jednak nieporównanie ważniejsze wydają się tu prace niemieckich autorów (R. M. H o n i g, *Humanitas und Rhetorik in Spätromischen Kaisergesetzen*. Göttingen 1960; H. H u n g e r, *Prooimion. Elemente der Byzantinischen Kaiseridee in der Arengen und Urkunden*, Wien 1964; W. E. V o s s, *Recht und Rhetorik in den Kaisergesetzen der Spätantike. Eine Untersuchung zum nachklassischen Kauf- und Übereinigungsrecht*, Frankfurt am Main 1982; G. R i e s, *Prolog und Epilog in Gesetzen des Altertums*, München 1983), skoncentrowane na badaniu „retoryki” tego właśnie specyficznego rodzaju źródła, jaki stanowi konstytucja cesarska.

²⁶ R. M a c M u l l e n, *Corruption and the Decline of Rome*, New Haven 1988.

²⁷ A. D e m a n d t, *Grenzen spätromischen Staatsgewalt, [w:] Usurpationen in der Spätantike*, wyd. F. P a s c h o u d, J. S z i d a t, Stuttgart 1997, s. 163.

przepisu są dowodem, iż o rozstrzygnięcie danej sprawy cesarz był często nagabywany. Najgorsze, co mogło spotkać konstytucję cesarską, to „pogrzebanie jej w wiecznym milczeniu” — natomiast nieustanne powtarzanie przepisu prawnego jest dowodem jego żywotności (s. 82–88).

Książka Jill Harries może być interpretowana jako wezwanie do odczytywania tekstów normatywnych późnej starożytności w kontekście funkcji, jaką pełniły w państwie. Do funkcji tych należało nie tylko ogłaszanie nowego stanu prawnego, lecz także komunikowanie poddanym troski cesarza o ich dobro czy zawiadomienie o jego kontroli nad biegiem spraw w państwie. Jest to praca, której nie może pominąć żaden historyk dążący do odczytania dziejów późnego cesarstwa na podstawie tekstów wydanych w nim ustaw.

4. Pracę wspomnianą już w tym artykule niemieckiej uczoney, Marie Theres Fögen („Die Enteignung der Wahrsager. Studien zum kaiserlichen Wissenmonopol in der Spätantike”, Frankfurt am Main 1993) zdecydowałem się omówić w ramach niniejszego artykułu po dłuższym wahaniu. Zarówno punkt wyjścia, wstępne obserwacje jak i wnioski autorki są fascynujące, natomiast drogi, którymi dąży ona do uzasadnienia tych wniosków, budzą wiele zastrzeżeń. Niewątpliwie jednak z obu powodów praca zasługuje na więcej uwagi niż dotychczas poświęcił jej świat naukowy.

Praca Fögen nie jest ani pierwszą, ani nawet jedyną nowszą pracą dotyczącą ustaw cesarzy dominatu wymierzonych w magię i dywinację. Zaledwie trzy lata wcześniej ukazała się, znana już zresztą niemieckiej uczoney, książka Lucetty D e s a n t i, w samym tytule zawierająca kluczową dla rozważań Fögen frazę²⁸. Porównanie obu prac pokazuje różnicę w podejściu do samej idei badań historycznych. Desanti rozważa, w porządku chronologicznym, kolejne wzmianki w różnego rodzaju źródłach — od V w. p. n. e. do VI w. n. e., dotyczące represjonowania przez Rzymian magii i *divinatio*. Pod względem kompletności zebranego materiału praca Desanti zdecydowanie góruje nad książką niemieckiej uczoney. Jednakże włoskiej autorce brak najwyraźniej jednego — zdziwienia, że zjawisko takie jak przepowiadanie przyszłości może podlegać karom ze strony państwa. Dlatego też jej badania nie mogą stać się podstawą do żadnej konkluzji, w wielu rozdziałach autorka nie próbuje nawet przedstawić analizy i wniosków, ograniczając się do zacytowania kompletu źródeł na dany temat.

Sposób wykorzystania materiału przez Fögen jest nieporównanie bardziej twórczy. Jednak pierwszorzędym przedmiotem analiz autorki staje się nie treść przepisu prawnego, lecz forma kryjąca w sobie odrębny przekaz ideowy. Niewątpliwą przewagą Fögen nad starszymi opracowaniami tematu jest wyczulenie na język badanych ustaw. Chodzi przy tym o słowa i zwroty, którym historycy (nie tylko romaniści) zwykli odmawiać jakiegokolwiek wartości²⁹. Fögen przeciwnie, stara się pokazać, że właśnie poprzez wysoce emocjonalne w swym brzmieniu formuły zakazów, przez obecny w badanych ustawach opis wroga cesarz wyrażał komunikat o wręcz konstytutywnym dla państwa rzymskiego znaczeniu³⁰.

Punktem wyjścia dla autorki jest porównanie czterech ustaw (C. 9.18.1, Coll. 15.3, C. Th. 9.16.1, C. Th. 9.16.3), którymi cesarze Dioklecjan i Konstantyn Wielki rozpoczęli

²⁸ L. D e s a n t i, „*Sileat omnibus perpetuo divinandi curiositas*”. *Indovini e sanzioni nel diritto romano*, Milano 1990.

²⁹ Co ostrzejsze opinie cytuję M. T. F ö g e n, op. cit. s. 223.

³⁰ Rehabilitacji języka ustaw późnoantycznych dokonał już R. M. H o n i g, op. cit., s. 23 nn.

represjonowanie tak różnych pozornie zjawisk jak astrologia, manicheizm, magia i haruspicja. Jak na razie, nic nie wydaje się łączyć zwalczanych zjawisk — poza specyficznymi formułami potępienia i linią argumentacji cesarza — to władca ma odtąd określać, jaka wiedza czy wiara jest dozwolona. Wedle Fögen, ta właśnie regulacja wiedzy była w rzymskim prawie absolutnym *novum*. Interesujące, że na kilkadziesiąt lat przed tym, zanim doprowadziła ona do pozytywnego sformułowania właściwych zasad wiary w cesarskiej konstytucji (C. Th. 16.1.2, a. 380), koncepcja ta dotknęła osoby zajmujące się przepowiadaniem przyszłości.

Po stronie autorki pozostaje obowiązek dowodu, że faktycznie mamy do czynienia z nową koncepcją. Nie wchodząc w bezpośrednią polemikę ze znawcami przedmiotu, którzy zgodnie niemal twierdzą, że Rzymianie represjonowali różne formy magii i *divinatio* w całej swojej historii, Fögen stara się pokazać, że wszystkie dane dotyczące owych prześladowań sprzed końca III w. są, w istocie, nic nie warte lub przynajmniej błędnie odczytywane. W rozdziale trzecim analizuje wypowiedzi rzymskich komentatorów prawa, wskazując, że aż po autora tzw. Sentencji Pawłowych (datowanych na początek epoki dominatu³¹) żaden z nich nie poświadcza istnienia zapisów ustaw karzących magię czy wróżbiarstwo. Podważanie świadectw Ulpiana, prawnika i polityka epoki Sewerów, poprzez uznanie wzmianek o magii w tekstach Dig. 47.10.15.13, Dig. 10.2.4.1 i, nade wszystko, Coll. 15.2 za interpolację (s. 57–60, 63–73) jest uzasadniane głównie analizami językowymi. Jednak sama autorka ma tu dość wątpliwości, by zaproponować rozwiązanie alternatywne — to Ulpian i współczesny mu historyk Kasjusz Dion są twórcami pomysłu, któremu sztucznie starają się dodać długą tradycję (s. 73, 148, 178–182). Jednak ów pomysł miał być wcielany w życie dopiero przez cesarzy tetrarchii.

Brak dyskursu prawników na temat magii jest dla autorki ważnym argumentem (s. 79–84). Fögen uważa, że ustawa (*Gesetz*) staje się normą prawną (*Recht*) dopiero wówczas, gdy prawnicy zauważą ją i uczynią przedmiotem swoich komentarzy. Przy braku wzmianek u specjalistów można się, ostatecznie, oprzeć na świadectwach literackich, należy jednak uważnie sprawdzić, czy ich autorzy widzą w danym cesarskim zarządzeniu obowiązującą normę, czy np. zabawne uroszczenie samowoli jednostki (s. 84–86, 110, 120–125). Świadectwa Tacyta i Swetoniusza, zdaniem Fögen, jednoznacznie wskazują na drugi przypadek.

Owa „negatywna” część pracy autorki budzi wątpliwości w paru punktach. Autorka uważa za „wysoce nieprawdopodobne”, by prawnicy Justyniana pominęli prawa przeciw magii i *divinatio* wydane przed Dioklecjanem (s. 56), nie wspomina jednak, jak skromnie reprezentowane są w Kodeksie Justyniana konstytucje cesarzy okresu pryncypatu. Wywody o nieistnieniu prawa przy braku dyskursu prawników przedstawione są, jak gdyby były powszechnym poglądem romanistów, nie zostają jednak poparte odwołaniem do literatury. Co najważniejsze, autorka pomija szereg świadectw istnienia lub zastosowania praw przeciw magii i dywinacji poprzedzających badaną epokę. Można zrozumieć, że skąpe przekazy dotyczące prześladowań astrologów w Republice Rzymskiej³² mogły zostać przez Fögen zlekceważone, jednak — skoro autorka już rozszerza swe tezy na ustawodawstwo przeciw magii — należałoby oczekiwać choćby skomentowania zawartych w Prawie XII Tablic przepisów przeciw magii (Tab. VII.3, Tab. VII. 14).

³¹ D. L i e b s, *Ulpiani Opinionum Libri*, „Revue d’Histoire du Droit” t. XLI, 1973, s. 308 nn.

³² Cf. L. D e s a n t i, op. cit., s. 11–19.

Pozytywną odpowiedź autorki na badane zagadnienie poruszają trzy ostatnie rozdziały (brak, niestety, wspólnego podsumowania, które ukazywałoby relację między wnioskami każdego z nich). Rozdziały szósty i ósmy wskazują na obecne w ustawach przeciw dywinacji i magii pojęcia, istotne dla opisu tych zjawisk, ale zasadniczo obce dla języka źródeł normatywnych. Ich znaczenie w ustawach wyjaśnia Fögen, śledząc ich ewolucję w źródłach literackich, począwszy już od schyłku Republiki. W rozdziale szóstym autorka poddaje obserwacji pojęcie „wroga całej ludzkości” (*hostis salutis communis, inimicus humani generis*). W konkluzji stwierdza, że magowie, podejrzani zarówno dla pogan, jak i chrześcijan, nadawali się na wroga całej społeczności już wcześniej, zanim na ich wzór zaczęto także prześladowania określonych grup wyznaniowych (s. 251). Ubocznym wątkiem jest próba wykazania, że kontynuacją zarzutu stawianego magom jest ten, który w epoce teodozjańskiej pada wobec innowierców — tu, jak i w całej książce daje się odczuć jednostronność zainteresowania autorki ustawodawstwem dotyczącym magii i religii, tymczasem niektóre z analizowanych zarzutów nie są dla owych ustaw wyłączone³³.

W rozdziale ósmym autorka bada genezę potępienia *curiositas* (obecnego w C. Th. 9.16.4). Istotnym wątkiem tego rozdziału jest podział wiedzy na tę dotyczącą spraw ziemskich i boskich, która stać miała u podstaw rozróżnienia przez Dioklecjana dozwolonej *ars* geometrii i zakazanej *ars* matematyki (astrologii, C. 9.18.2, a. 392). Fögen znajduje uzasadnienie dla tego rozróżnienia w dziełach Tertuliana i Laktancjusza, niestety jednak nie szuka go u autorów pogańskich, którzy mogli mieć wpływ na poglądy Dioklecjana.

Najbardziej interesujące obserwacje dotyczą relacji między wolną wolą a przymusem. Wprowadza do nich już ustęp na s. 149–151, w którym autorka broni, zbyt pochopnie może zarzuconego, pojęcia *Zwangsstaat* („państwo przymusu”), którym niegdyś opisywano epokę dominatu. Słuszne okazuje się, co prawda, wskazanie na bardzo ograniczone pole działania owego „przymusu”. Ale właśnie kontrast z faktycznym jego zakresem wypukła siłę środków wyrazu użytych w ustawach tego okresu języka ustaw dla wyrażenia idei przymusu, narzucenia więzów samowoli poddanych.

W rozdziale siódmym autorka obserwuje jak, począwszy od Cyncerona, postępuje krytyka idei przeznaczenia zapisanej w gwiazdach, i jak ludzie (tu, niestety, znów cytuje wyłącznie pisma chrześcijan, konkretnie Apologie II i III w.) gotowi są podporządkować „uzyskaną” w ten sposób wolną wolę woli ziemskiego władcy. „Przymus” epoki późnego antyku okazuje się, paradoksalnie, owocem tryumfu idei wolnej woli. Władza cesarza, wyzwolona spod wpływu przeznaczenia, potrzebuje dobrowolnie podporządkowujących się jej poddanych. Musi przeto walczyć z przeświadczeniem o podporządkowaniu ich wolnej woli jakiejś zewnętrznej determinacji. Władza nad poddanymi, których losy są w mocy gwiazd, jest, jak autorka wskazuje, „chimerą” (s. 282).

Można zgłosić tu poważne wątpliwości. Po pierwsze, autorka wydaje się nie zauważać, że „przymus” jest w ogóle właściwy dla cesarskiej dyspozycji. Kiedy porównuje krytykę *divinatio* przeprowadzoną przez Cyncerona w „De divinatione” i przez cesarzy IV w. w ich ustawach, wskazując, że w pierwszym przypadku mamy do czynienia z głosem w dys-

³³ Analizuje je szerzej w: M. Stachura, *W poszukiwaniu istoty „przestępstwa” innowierców — studia nad terminologią ustaw wymierzonych w niekatolików, wydanych w latach 364–450/455*, [w:] *Chrześcijaństwo u schyłku starożytności. „Studia źródłoznawcze”* t. V, pod red. E. Wiśniewskiej, T. Dędy, Kraków 2004, s. 218–269, cf. zwłaszcza s. 235–237 (nieprzyjaźń wobec rodzaju ludzkiego i wobec Kościoła), s. 245–248 („szaleństwo” zarzucane zarówno innowiercom, jak i przestępcom innego rodzaju).

kursie, w drugim — z wykluczeniem dyskursu (s. 261), nie zadaje sobie pytania, w jaki sposób dyspozycja cesarska może w ogóle pełnić rolę głosu w dyskursie na równi z pismem o charakterze filozoficznym. Dobór tekstów wydaje się tendencyjny, autorka nie wspomina w rozdziale siódmym choćby informacji Ammiana Marcellina o wierze cesarza Konstancjusza w przeznaczenie (wcześniej argumentuje zaś, że Ammian nie rozumiał istoty cesarskiej „samowoli”, którą był przerażony). Te krytyczne uwagi można by rozwijać. Wskazują one na dwa niebezpieczeństwa związane z interpretacją źródeł normatywnych w świetle literackich. Po pierwsze, nie wolno zapominać, że mamy tu do czynienia z tekstami o różnym przeznaczeniu, a zatem nie można przyjmować *a priori*, że pojęcie wypracowane na gruncie języka literatury nie uległo żadnej zmianie przy przeniesieniu go do języka ustaw. Po drugie, dobór tekstów literackich nie może być dokonywany pod kątem szukania poparcia dla przyjętej z góry tezy — a tak postępuje Fögen, cytując jedynie krytyków wiary w przeznaczenie.

Nawet, jeśli odrzucić nie najlepiej uzasadnione wnioski Fögen, nie można zlekceważyć postawionego przez nią pytania o ogólną ideę przyświecającą prześladowaniom *divinatio* przez cesarzy dominatu. Nie można ich sprowadzić do motywów politycznych, obecnych już w działaniach cesarzy epoki pryncypatu, ani do walki z pogaństwem, skoro ustawy wydawane są przez cesarzy pogańskich (Dioklejan) czy tolerancyjnych (Walentynian I). Należy więc szukać nowej interpretacji. Kto nie zgadza się z tą zaproponowaną przez Fögen, musi pójść drogą przez nią zaproponowaną — w źródłach różnych typów szukać śladów przemian mentalności, które doprowadziły do nowej, negatywnej interpretacji akceptowanego dotąd zjawiska.

5. Książka Marii Pii Baccari („Cittadini poppoli e comunione nella legislazione dei secoli IV–VI”, Torino 1996) podejmuje temat mniej może efektowny niż wyżej prezentowane, jednak niezwykle istotny dla zrozumienia polityki państwa późnorzymskiego w dziedzinach związanych z religią. Celem włoskiej uczonej jest zrozumienie, jaka idea kryła się za orzeczeniami o „wykluczeniu ze społeczności” pewnych grup (przede wszystkim heretyków i apostatów), które znajdujemy w późnoantycznym ustawodawstwie.

Problem roztrząsany jest w literaturze romanistycznej od czasów Mommsena i Savignego. Jednak nawet uczeni świadomi niebezpieczeństw anachronizmu nie potrafili się przy jego opisie wyrzec pojęć obcych dla rzymskiego prawa, ukształtowanych w okresie znacznie późniejszym. Tymczasem, zdaniem autorki, wszelkie próby ujęcia w nowoczesne kategorie owego (niepełnego, jak się okaże) utożsamienia „Rzymianina” z „katolikiem” wiodą na manowce. W przypadku Mommsena (krytyce jego koncepcji poświęca autorka dłuższy *passus* swego wstępu, s. 6–9) nieporozumieniem okazuje się koncepcja „religii państwowej”, oparta m.in. na nieuprawnionym utożsamieniu rzymskiego *populus* z rzymskim państwem. W istocie, jak postuluje autorka, nie chodzi o narzucanie Rzymianom naszych kategorii myślenia, lecz o zrozumienie tych, które sami ujmowali w terminy takie jak: *communio*, *consortium*, *populus*, *Romani*, *politeia*, *conversatio* (s. 28). Celem Baccari jest właśnie zrozumienie znaczenia tych i dalszych terminów w konstytucjach cesarskich, przy wyrzeczeniu się jednak nowoczesnego aparatu pojęciowego, który — jej zdaniem — raczej prowadzi na manowce, niż przybliża nam znaczenie owych terminów. Stanowisko to, zapewne słuszne, zawiera w sobie zarzewie niebezpieczeństwa — jeśli terminy łacińskie będziemy tłumaczyć przez siebie nawzajem, wyrzekając się *a priori* jakichkolwiek ter-

minów ukutych przez współczesnych uczonych, możemy łatwo znaleźć się poza wszelką możliwością dyskursu.

Należy zwrócić uwagę, że autorka wyrzeka się tłumaczenia owego „wykluczenia” także przez pojęcie infamii, którym zazwyczaj tłumaczy się ograniczenia w dziedzinie praw cywilnych spotykające heretyków i apostatów³⁴. Baccari przeciwnie, podporządkowuje pojęcie infamii tej specyficznej idei wykluczenia z rzymskiej społeczności, która w prawie późnorzymskim dotyka przede wszystkim heretyków i apostatów (s. 275–277).

Książka podzielona jest na trzy nierówne części. W pierwszej, najobszerniejszej, analizowane mają być te terminy z konstytucji późnorzymskich, które wskazują na społeczność, wspólnotę, które są właściwe dla rzymskiej myśli politycznej już w okresie przed Konstantynem, w drugiej te, które pojawiają się dopiero w cesarstwie chrześcijańskim. Część trzecia poświęcona została samym wykluczeniom ze wspólnoty.

W istocie także w części pierwszej autorka analizuje przede wszystkim konstytucje późnoantyczne. Jednym z istotnych wyników tych analiz jest stwierdzenie dwuznaczności pojęcia *Romani*, które oznaczać może zarówno mieszkańców miasta Rzymu, jak i wszystkich obywateli cesarstwa. Autorka tłumaczy, w jaki sposób doszło do takiego rozszerzenia pojęcia „obywatela rzymskiego”, wskazuje idee tkwiące w koncepcji rzymskiej *civitas*, które pozwoliły Rzymianom nie tylko godzić się z nieustającym rozszerzaniem swojej ojczyzny, lecz także dostrzegać konieczność tego procesu (s. 55–65). Ogólnie, część pierwsza wyjaśnia zakres znaczeniowy terminów takich jak: *Romani*, *cives*, *populus* czy *populi*. Poza wymienionymi znaczeniami w przypadku *Romani*, terminy *populus*, *populi* mogą odnosić się także do ludności poszczególnych miast i prowincji (dodajmy, że pojawiający się w ustawach późnoantycznych *peregrini* nie są „cudzoziemcami” w dawnym znaczeniu, lecz zazwyczaj rzymskimi obywatelami przebywającymi w obcej prowincji). Poza terytorialnym kryterium wyróżniania *populus* dostrzec możemy także religijne. Termin bywa stosowany w odniesieniu do Żydów (*populus Iudeorum*, s. 175), może też wskazywać na członków wspieranego przez cesarza Kościoła (s. 177–181, 191 *populus religiosus* itp.). Jak wykazuje Baccari (s. 198–204), pojęcie *populus*, także w ustawach późnoantycznych, nie oznacza biernej masy poddanych, lecz aktywną politycznie wspólnotę rządzącą się wedle prawa rzymskiego.

Obserwacje dotyczące terminów *Romani*, *cives*, *populus* pomyślane były zapewne jako wstęp do szerszych rozważań nad określeniami społeczności i orzeczeniami wykluczenia z niej, znajduwanymi w ustawach późnoantycznych. Niestety, dwie dalsze części książki poświęcone tym zagadnieniom wydają się niedopracowane. Autorka ogranicza się w wielu wypadkach do podzielenia między podrozdziały cytatów z konstytucji, nie próbując nawet ich skomentować — tym bardziej nie ma tu miejsca dla analizy, wyjaśnienia widocznych sprzeczności, wysuwania wniosków ogólnych. Co gorsza, tam, gdzie wnioski takie są przedstawiane, prezentowane wcześniej sprzeczności po prostu się przemilcza. Przykładem może być pozycja Żydów w społeczności cesarstwa. Na s. 241 Baccari zauważa, że w Nov. Theod. 3 (a. 438) zostają oni określani jako *Romani legibus inimici*, natomiast

³⁴ R. M a c e r a t i n i, *Ricerche sullo status giuridico dell'eretico nel ditto roman-cristiano e nel diritto canonico (da Graziano ad Ugucione)*, Milano 1994, s. 90–96. Co prawda sama infamia nie jest terminem dającym się ściśle zdefiniować na gruncie prawa (dotyczy w pierwszym rzędzie społecznego znaczenia utraty godności osoby, a nie jej prawnych konsekwencji), jest jednak ideą znacznie lepiej zbadaną przez romanistów, pojawiającą się w przepisach prawnych także w okresie klasycznym.

w konstytucji C. Th. 2.1.10 (C. 1.9.8, a. 398) mówi się o Żydach *Romano communi iure viventes*. Niżej, gdy dowodzi, że Żydzi nie byli postrzegani jako wykluczeni ze wspólnoty rzymskiej (s. 297–299), pamięta już tylko drugi z cytatów. A przecież chodzi o podstawowe dla tematu pracy zagadnienie — czy społeczność rzymska opisywana w ustawach obejmowała jedynie katolików, czy także pogan i Żydów!

Istotnym wątkiem obecnym w drugiej i trzeciej części książki jest rozróżnienie koncepcji społeczności rzymskiej i wykluczenia z niej w Kodeksach Teodozjusza i Justyniana. Jest to o tyle ciekawe, że prawnicy Justyniana kształtowali swoją koncepcję, opierając się w znacznej mierze na cytowaniu wybranych ustaw teodozjańskich — które jednak w nowym kontekście nabierały odmiennego znaczenia. Przykładem może być tu odmienna funkcja przeciwstawianych katolikom *reliqui* w ustawie *Cunctos populos* (C. Th. 16.1.2 / C. 1.1.1, a. 380) — w Kodeksie Teodozjusza chodzi jedynie o heretyków (a więc nie o pogan i Żydów), Kodeks Justyniana rozszerza definicję herezji na wszystkich niekatolików (s. 207–219).

Nieporównanie ważniejsze jest jednak uporządkowanie znajdujących w ustawach określeń społeczności rzymskiej jako wspólnoty (*communio, conversatio, koinonia, politeia* i inne, s. 246–259). Jest to już przygotowanie do rozprawy z kluczowym problemem — wykluczeniami ze wspólnoty rzymskiej (s. 263–281). Rozprawa ta jednak rozczarowuje. Autorka porządkuje materiał, dzieląc wykluczenia na „generalne” i „pozostałe”, wśród których wylicza: wygnanie, wykluczenie z miasta, infamię i karę śmierci. Nie jest to koncepcja najlepsza, gdyż do „pozostałych” wykluczeń zalicza autorka to, co w dalszej części wykładu określi jako „konsekwencje normatywne wykluczeń generalnych” (s. 283–289), a także kary związane z konkretnym aktem przekroczenia prawa przez heretyków. A przecież, gdyby w rozdziale dotyczącym określeń wspólnoty rzymskiej nie poprzestała na posegregowaniu materiału, gdyby porównała określenia wspólnoty rzymskiej stosowane w przypadku różnego rodzaju wykluczeń, uzyskałaby znacznie solidniejszą bazę dla ich analizy. Dostrzegłaby wówczas zapewne, że o wykluczeniach ze wspólnoty rządzącej się *ius Romanum* mówi ustawodawca tylko wówczas, gdy pozbawia heretyków bądź apostatów określonych uprawnień lub że orzeczenia o wykluczeniu z lokalnych wspólnot pojawiają się tam, gdzie orzeka się o wygnaniu heretyków³⁵. Taka obserwacja mogłaby doprowadzić do wniosku, że ustawodawca stosował orzeczenia o wykluczeniu ze wspólnoty w sposób instrumentalny — po prostu był to środek, by uzasadnić odebranie określonego uprawnienia. To z kolei tłumaczy wspomnianą wyżej zagadkę dotyczącą Żydów: wskazanie w Nov. Theod. 3 na ich *inimicitia* względem *leges Romani* okazuje się bowiem uzasadnieniem zakazu piastowania urzędów wiążących się z sądownictwem.

Ostatecznie, pracę Marii Pii Baccari uznać można za niedokończoną. Autorka zgromadziła i posegregowała niezwykle ciekawy materiał — i na tym etapie, w wielu wątkach swych badań, zakończyła analizę. Można się zastanawiać, czy nie mamy tu do czynienia ze skrajną wiernością wobec założenia pracy. Baccari obiecywała przecież unikać wszelkich nowoczesnych pojęć i wyjaśniać poszukiwane idee wyłącznie przy pomocy terminów znajdujących w źródłach. Oczywiście, najbezpieczniej jest wówczas poprzestać na zacytowaniu terminu w kontekście, w którym się go znalazło — tyle, że wówczas zastępujemy pracę badawczą antologią. Można się też zastanowić, czy w danym wypadku ograniczenie pola badań niemal wyłącznie do konstytucji cesarskich nie działa na niekorzyść pracy. Baccari

³⁵ M. Stachura, *W poszukiwaniu*, s. 261.

gotowa jest sięgać do Cycerona i Pawła Apostoła, by wyjaśnić interesujące ją pojęcia, pomija autorów bliższych omawianej przez nią epoce.

Omówione wyżej pięć prac wskazuje różne możliwości badań świata późnoantycznego, jakie otwiera analiza tekstów konstytucji cesarskich. Interesujące, że żaden z autorów nie poświęca uwagi samym prawnym regulom wyrażanym przez badane konstytucje. John Matthews pokazuje m.in., w jaki sposób poprzez formalne cechy konstytucji cesarskich odtworzyć można historię tych dokumentów — od powstania aż po umieszczenie ich w Kodeksie Teodozjusza; Tony Honoré bada sam moment powstania, próbując odkryć ich autorów; Jill Harries, Marie Theres Fögen i Maria Pia Baccari zwracają uwagę na tę funkcję konstytucji cesarskich, którą można nazwać „propagandową” i która była uboczną wobec głównego zadania: stanowienia prawa. Nie oznacza to, by były to funkcje rozłączne. Widzimy raczej, jak przesłanie ideowe konstytucji potrafi zaważyć na zastosowaniu konkretnych rozwiązań prawnych: pozbawieniu heretyków praw cywilnych (Baccari) czy zakazie przepowiadania przyszłości (Fögen).

Zaprezentowane przeze mnie prace pokazują zarówno perspektywy, jak i granice możliwości badań nad stosunkiem między ustawami cesarskimi a światem, w którym funkcjonowały. Granice te wyznaczają przede wszystkim zastrzeżenia wobec metody Honoré — w tekstach ustaw Kodeksu Teodozjusza znajdujemy zbyt wiele warstw, by można było bezpiecznie wyróżnić poziom przypisywany jednemu autorowi. Tylko w pewnych, szczególnie dobrze uzasadnionych przypadkach przypisanie grupy ustaw wydanych w określonym terminie jednemu kwestorowi wydaje się dość oczywiste, by móc oddalić ten zarzut. Krytyczne uwagi wysunięte wobec prac Fögen i Baccari dotyczą natomiast nie tyle pomysłu, co wykonania. Błędy wydają się mieć przeciwne przyczyny — Marie Theres Fögen tak bardzo chce narzucić źródłom swój pogląd, że wielokrotnie nagina je do niego, Maria Pia Baccari tak bardzo się tego obawia, że pozostawia ich analizę czytelnikowi.

Jednak mimo wszystkich wyrażonych w tym artykule krytycznych uwag, stwierdzić muszę z naciskiem, że wielkim atutem wszystkich pięciu zaprezentowanych tu prac jest ukazanie nowych, rozległych perspektyw badań nad Kodeksem Teodozjusza. Matthews pokazuje zarazem, jak przyjrzeć się pracy komisji przygotowującej Kodeks, jak i urzędników odpowiedzialnych za sporządzanie i przekazywanie dokumentów. Harries stawia w zupełnie nowym świetle lamente nad stanem państwa znajdujące się niejako w tle rozporządzeń cesarskich. Fögen, Baccari, ale też Honoré (tego aspektu jego pracy nie wolno nie docenić) pokazują, jak ważne było użycie tych czy innych terminów, stylistycznych środków wyrazu dla dyspozycji cesarskiej. Dzieła te uczą szacunku dla owego „pompatycznego”, „zagmatwanego”, „emfatycznego” stylu późnoantycznych ustaw³⁶ dyskwalifikowanego przez pokolenia badaczy.

The Theodosian Code — A Historical Source Discovered Anew

A presentation of the newest achievements of researchers dealing with the Theodosian Code, whose intention is rather to disclose the reality in which late classical law was created than to analyse the contents of imperial statutes. The author of the article discusses the current

³⁶ Określenia za M. T. Fögen, op. cit., s. 223.

research tendencies exemplified by five books: 1) J. F. Matthews, *Laying Down the Law. A Study of the Theodosian Code*, London 2000; 2) T. Honoré, *Law In the Crisis of Empire. The Theodosian Dynasty and Its Quaestors*, Oxford 1998; 3) J. Harries, *Law and Empire in Late Antiquity*, Cambridge 1999; 4) M.Th. Fögen, *Die Enteignung der Wahrsager Studien zum kaiserlichen Wissenmonopol in der Spätantike*, Frankfurt am Main 1993; 5) M. P. Baccari, *Cittadini popoli e comunione nella legislazione dei secoli IV-VI*, Torino 1996. All these authors concentrated on the language of late classical statutes and with the assistance of meticulous analyses tried, on the one hand, to reveal ideas which were never expressed openly and which prove to be fundamental for the comprehension of Roman authority at the time; on the other hand, their objective is to discover the circumstances of the origin of concrete statutes, the authors responsible for the texts, and the manner in which the commission of civil servants creating the Code worked.